

W: *Informator SCJ* 3(2005) ss. 309-321.

## APPENDIX

### OJCIEC DEHON I MISJE

ks. Andrea Tessarolo SCJ

Tytuł oryginału: *Il Padre Dehon e le missioni*

Tłumaczenie z języka włoskiego i francuskiego:

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

Nasze Zgromadzenie bardziej cechuje duchowość niż specyfika jakiegoś dzieła. Tym niemniej perspektywa misyjna była wciąż bardzo silna w o. Dehonie, a działalność misyjna od początku zajmowała pierwsze miejsce wśród zaangażowań Zgromadzenia.

Jakie czynniki na to wpłynęły i jaka była myśl Założyciela w odniesieniu do misji?

Odpowiemy na te pytania:

1. chcąc zobaczyć, kiedy i jak Zgromadzenie otworzyło się na wartości misyjne;
2. wskazując etapy bardziej znaczące tę drogę;
3. wskażemy także z ogromną ostrożnością na niektóre blaski i cienie koncepcji o. Dehona, ponieważ intencją autora nie jest idealizowanie w sposób niewłaściwy jego postaci;
4. zakończymy tę szybką panoramę, proponując ponownie niektóre bardziej znaczące fragmenty z listów, jakie napisał do swoich misjonarzy.

### Ojciec Dehon a ideał misyjny

1. Ojciec Dehon nie pisał dużo na temat misji czy też o misjach. Jednak w NHV I, 29r przypomina, że jako chłopiec czytał „Roczniki Propagandy Wiary i Świętego Dzieciństwa”. Pociągnięty miłością Pana i gorliwością o zbawienie dusz, dodaje: *Chciałem zostać zakonnikiem i misjonarzem... W momentach wspańałości pragnąłem męczeństwa.*

2. Nie mógł on osobiście zrealizować tych pragnień. Nie można też powiedzieć, że miał je w szczególny sposób pogłębione w okresie studiów teologicznych lub w pierwszych latach jego posługi duszpasterskiej w Saint Quentin. Ale zakładając Zgromadzenie, chciał mu przekazać ważność misyjności.

3. Po raz pierwszy określił swojemu Zgromadzeniu perspektywę misji ad gentes w konferencji skierowanej do nowicjuszy 1 kwietnia 1881 roku. W części bardzo znaczącej, po wypowiedzi na temat męczenników, którzy oddają siebie do przelania krwi, dodaje: ... *nie jest męczennikiem tylko ten, kto przelewa krew: każde poświęcenie życia, w jakiś sposób, jest przelaniem krwi... Są dwie rzeczy, które bardziej niż inne wyniszczają: miłość i ofiara. To właśnie przez nie jest możliwe przelanie naszej krwi. Być może, niektórzy z nas będą mieli łaskę przelania jej w widoczny sposób w męczeństwie na misjach* (C.F. V, 70: 1.4.1881).

Jego założenie nie było jedynie teoretyczne, ponieważ w marcu następnego roku (1882) w liście skierowanym do papieża Leona XIII pisał: *Czerpiąc z Serca Jezusowego ducha ofiary, będziemy szczęśliwi z obecności na misjach* (A.D., B37/4, list z 10.03.1882). A w liście z 21.12.1885 roku do swojego biskupa: *W Rzymie bardzo lubią zgromadzenia, które proszą o misje. Z tego względu usprawiedliwia on uprzywilejowanie powołań do Sittard*.

### Rok wielkiego rozkwitu

Poza tymi wskazówkami chciałbym zwrócić uwagę na to, co można nazwać „rokiem wielkiego rozkwitu” całego Zgromadzenia, jak i jego odważnego otwarcia się na misyjność. Był rok 1888. Tylko dziesięć lat życia Zgromadzenia. Ale w tym roku, a bardziej precyzyjnie w miesiącu lutym, zbiegły się niektóre wydarzenia decydujące o jego przyszłości. Oto one:

15 lutego: biskup powierza Zgromadzeniu założenie w peryferyjnej dzielnicy Saint Quentin parafię św. Marcina (NQ 18.2.88).

19 lutego: o. Dehon zanotował, że napisał do Rzymu prośbę o „daleką misję” i dodaje: *Ta data będzie wskazywać początek czegoś wielkiego* (NQ 19.2.88).

21 lutego: Założyciel otrzymuje zgodę o. Matovelle'a na misję do Ekwadoru.

Kilka dni później, z datą 25 lutego 1888 roku, dociera z Rzymu oczekiwane *decretum laudis*. Ojciec skomentował to: *Zatwierdzenie Kościoła zwiększy nasze siły*. Jak łatwo zauważyć, jest to prawdziwie nadzwyczajny zbieg okoliczności. Dlatego o. Dehon zachęcony licznymi pozytywnymi znakami wysłał zaraz dwóch księży Gabriela Grisona i Ireneusza Blanca na misję do Ekwadoru, zapraszając wszystkie wspólnoty do życia tym wydarzeniem z pełnym zaangażowaniem. Chciał, aby ci dwaj misjonarze odwiedzili wszystkie wspólnoty Zgromadzenia. Oficjalne ich pożegnanie o. Dehon wyznaczył na 7 listopada w Kolegium św. Jana. W krótkim przemówieniu (inspirowanym znanym tekstem z *Księgi Izajasza* (66, 19): ...*i wysłę niektórych... z nich do narodów..., do wysp dalekich*), wskazywał wielkie walory misyjności, ponieważ jak mówił, wymaga ona dużej odwagi i ducha ofiary. Po zakończonej homilii upadł na kolana, aby całować stopy wyjeżdżających misjonarzy, podczas gdy chór śpiewał: *Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę* (Rz 10, 15). A w *Dzienniku* zapisał: *Seminarzyści byli wzruszeniu, dla nich były to jakby drugie rekolekcje* (NQ 8.11.88).

Wyjazd pierwszych dwóch misjonarzy do dalekiego kraju uświadomił Zgromadzeniu jego uniwersalną misyjność. To tłumaczy także znaczące miejsce, jakie zajmowała ta misja w ciągu 1889 roku w czasopiśmie „Le Règne”, które właśnie w tym czasie zakładał o. Dehon.

### Z Ameryki Łacińskiej do Afryki Równikowej

Na pewno bardzo znaczące dla Zgromadzenia było doświadczenie z misji w Ameryce Łacińskiej. Ale po niepowodzeniu w Ekwadorze (1896) o. Dehon płonął pragnieniem posiadania prawdziwej i własnej misji w kraju jeszcze pogańskim.

Taka okazja pojawiła się w 1897 roku, w czasie pobytu w Rzymie z racji wygłaszania znanych konferencji społecznych. Był 23 marca 1897 roku, kiedy został poinformowany, że

Van Eetvelde szukał misjonarzy do Konga Belgijskiego. Natychmiast, następnego dnia, o. Dehon udał się do niego, gdzie przedstawiono mu propozycję założenia misji w Górnym Kongu (aktualnie Kisangani). Po wypełnieniu wszystkich formalności o. Dehon zaakceptował propozycję, pomimo że był świadomy trudności i wszystkich wątpliwości, jakie przychodziły od jego radnych w związku z niedawnymi niepowodzeniami w Ekwadorze. On jednak tłumaczył: *To Najświętsza Dziewica właśnie w dzień Zwiastowania zechciała otworzyć nam wielki, czarny Kontynent. Ufam, że ta misja będzie błogosławiona.* (NQ 24.03.1897) A jeśli chodzi o zarzuty niektórych jego współpracowników, wyjaśniał: *Są takie łaski, które Bóg daje założycielom a nie ich zakonnikom ani też wszystkim radnym.*

Pierwszymi wyjeżdżającymi do Afryki byli dwaj weterani z Ekwadoru – Gabriel Grison i Gabriel Lux. Wyjeżdżali oni z biletem tam i z powrotem, zatem tylko z poleceniem zbadania terenu, a następnie powrotu i zreferowania. *Przez pewien moment – pisze o. Dehon – myślałem, że również ja mógłbym pojechać; lecz miałbym pozostawić Zgromadzenie w cierpieniu, a po powrocie znaleźć je w upadku* (NQ 16.06.1887). Z tego czasu rzeczywiście pochodzi list siedmiu współbraci z Domu Najświętszego Serca, którzy kontestowali aktywność o. Dehona i prosili o jego dymisję albo podział na dwa zgromadzenia (por. G. Manzoni, *Leon Dehon e il suo messaggio*, s. 324n).

Fakty jednak potwierdzały rację o. Dehona i jego odwagę apostołską; i właśnie misja w Fallus stała się ocaleniem jego dzieła.

Z dwóch, którzy wyjechali do Afryki, o. Lux chciał natychmiast, po miesiącu, wrócić do Europy, aby przestrzegać uzgodnień, dlatego o. Grison pozostał sam. Ale 6 lutego następnego roku kolejnych czterech misjonarzy (dwóch księży, jeden brat i jeden współpracownik; por. „*Le Règne*” 1898, s. 554) wyjeżdżało z Antwerpii; od tego czasu misja w Stanleyville była zawsze postrzegana, w całym tego słowa znaczeniu, jako dzieło Zgromadzenia: to dzieło, które powodowało największe ofiary, dając znaczną liczbę męczenników, a obecnie dużą liczbę chrześcijan.

### Ojciec Dehon „misjonarzem

Był to dla o. Dehona konkretny i historyczny sposób zrozumienia i przeżywania misyjności: *angażując całe Zgromadzenie w projekt bardzo wymagającej i szerokiej pracy misyjnej i rozwijając go z determinacją, zarówno w ustawicznym wzroście liczebnym, jak i jakościowym zaangażowanego personelu.*

Na pierwszym miejscu wierzy on mocno w wielką wartość apostołatu misyjnego, zwłaszcza kiedy rozwija się w warunkach szczególnie trudnych. To przekonanie wyrażał on często: *Najświętsze Serce Jezusa – pisze – jest bardziej czczone, jeśli gorliwość o Jego chwałę praktykuje się w trudnych warunkach, chociażby na dalekich misjach* (L.C., n. 162). A 04.01.1892 r. pisał: *Celem Zgromadzenia jest ofiarowanie Sercu Jezusa... naszych serc składanych w całopalnej ofierze w pracy i ofiarach każdego dnia i w tych formach służby, które wymagają ogromnych ofiar oraz samozaparcia, jak towarzyszenie robotnikom, troska o biednych i dalekie misje* (L.C., n. 326; por. tamże, indeks analityczny, hasło: *Misje*).

Na drugim miejscu o. Dehon zaangażował się do głębi w budzenie i kształtowanie licznych powołań do życia zakonnego i do ideału misyjnego, okazując zawsze troskę o ich liczbę, ale bardziej jeszcze o ich jakość. *Módlcie się za naszą rekrutację powołań – pisał 29.06.1922 r. – nasze misje potrzebują dużo personelu. Nie pragniemy liczby, lecz przede wszystkim gorliwości i wspaniałomyślności* (L.C., n. 287). A w grudniu 1910 pisze do o. Guillaume’a: *Moglibyśmy uczynić wiele dla radości naszego Pana i dla Kościoła, jeśli mielibyśmy więcej misjonarzy w Kongo, w Kanadzie itd.; szukajcie licznych powołań, w tym celu módlcie się także za naszych chłopców* (AD, B, 44).

I jeszcze: *Pracujmy odważnie dla naszych misji i rekrutacji licznych misjonarzy* (L.C., n. 294, grudzień 1923).

Krótko mówiąc, o. Dehon był misjonarzem nie dlatego, że sam wyjechał na misje, lecz dlatego że wykazywał wielką odwagę w zaangażowaniu na rzecz misji, odwagę wiary, dla której

nie wahał się ryzykować przyszłości swojego Zgromadzenia, wkładając w misję najlepsze jego siły.

Może nie zdajemy sobie wystarczająco sprawy ze znaczenia, jakie miały dla niego i Zgromadzenia pewne daty:

- 28.06.1878 r.: o. Dehon sam złożył profesję zakonną; w 1883 roku nastąpiło *consummatum est*. Jednak już po pięciu latach od tej daty „śmierci” nie zawahał się zaangażować w dzieło za oceanem – Ekwador (1888), mając dla wszystkich dzieł w Europie jedynie 25 księży.

WEkwadorze doświadczył bardzo gorzkiego niepowodzenia (1896). Wielka była gorycz we wszystkich. Ale jeszcze nie upłynęło sześć miesięcy, a o. Dehon zaangażował się w jeszcze trudniejsze dzieło – w misję w Górnym Kongo (25.03.1897).

Jakie motywy kierowały nim w ciągłym podejmowaniu ryzyka na rzecz dalekich misji? Dehon sam udziela odpowiedzi: *...dla Zgromadzenia mogę złożyć Sercu Jezusa hojną ofiarę, jaką jest apostołat w Afryce, to jest błogosławieństwem* (NQ 06.02.1898). Także kolejne etapy jego zaangażowania misyjnego były ożywiane tym samym duchem, często potwierdzane konkretnymi znakami błogosławieństwa.

- 1888: misje w Ekwadorze i dekret pochwalny.
- 1903: w ciągu całego roku wysłał 15 misjonarzy i zatwierdzono czasowo *Konstytucje* (liczni misjonarze: *...oni przyczyniają się do pięknego rozwoju misji i wyprzedzają wszystkie nasze placówki* (por. NQ 18, 119-120, t. III, s. 101; L.C. z 19.06.1903).
- 1923: obchody 80. urodzin o. Dehona i początek dwóch misji (Gariep w Południowej Afryce i na Sumatrze) oraz ostateczne zatwierdzenie *Konstytucji*.

Wspominając długą drogę misyjną – osobistą i Zgromadzenia – z radosną świadomością i wdzięcznością Panu, mógł napisać w ostatnim zeszycie *Dziennika*: *Misjonarzem jestem przez stu i więcej misjonarzy, których mam we wszystkich częściach świata* (NQ 45; 12.01.1925).

Kilka zaś dni przed śmiercią, jakby szacując ciężar zobowiązań misyjnych w kontekście wszystkich dzieł Zgromadzenia, czyniąc

aluzję do misji w Górnym Kongo, pisał: *To jest dla Zgromadzenia najważniejsze dzieło spośród wszystkich naszych dzieł apostołskich* (NQ 45, s. 64; lipiec 1925).

### Blaski i cienie

Nie jest naszą intencją ukazanie wyczerpującej prezentacji myśli misyjnej o. Dehona: potrzeba by zupełnie innego opracowania. Nie chcemy też idealizować jego osoby i dzieła niemalże przeżytego poza swoim czasem. Również w odniesieniu do misji o. Dehon prezentował blaski i cienie swojego środowiska w szczególności francuskiego ubiegłego wieku. Materiał byłby bardzo szeroki. Ograniczymy się jednak do niektórych, bardziej znaczących cytatów.

Ojciec Dehon dużo podróżował i dlatego wiele pisał o historii, sztuce, życiu religijnym odwiedzanych krajów. Zazwyczaj jego wypowiedź jest apologetyczna, a jeśli chodzi o „ekumenizm” (katolicy i protestanci) i „dialog międzyreligijny” – pozostawia wiele do życzenia.

Na przykład w zeszycie pt. *Moi misjonarze dla Brazylii* pisze: *Istnieją tam trzy niebezpieczeństwa dla Dzieła: protestantyzm, masoneria i pozytywizm... Protestantyzm traci powoli... protestantów..., oni nie mają przywódcy, przewodnika, credo. Nie są oni kościołem, są natomiast wszystkiemu przeciwni* (s. 5). A na s. 7 powtarza: *Oto protestantyzm jest nieprzyjacielem...* Tak niestety pisał; chociaż na płaszczyźnie relacji osobistych i duszpasterskich polecał: *Czujcie wstręt do protestantyzmu, ale okazujcie dobroć protestantom; mówcie do nich zawsze z miłością* (tamże, s. 2). Wielką wrażliwość ekumeniczną znajdujemy zaś u bpa Grisona: wymieniając w istocie przeszkody przez niego napotykane, uściślał: *Jest jedna misja protestancka; ale ja myślę, że tych misji może obawiać się jedynie państwo; jest także islam, który mógłby wzbudzać lęk; jednak wydaje mi się, że przede wszystkim należy bać się złego przykładu, jaki dają biali, indyferentni albo bardziej lub mniej wrogo ustawieni do religii* (RCJ 1898, s. 557).

Bardziej złożona jest wypowiedź zarówno o. Dehona, jak i bpa Grisona na temat kolonializmu. Należy zauważyć, że

o. Dehon z reguły nie gani kolonializmu, przeciwnie lubuje się w opisywaniu i egzaltowaniu różnymi fazami militarnego podboju w Algierii. Według niego mogłaby ona mieć za cel asymilację społeczeństw. Ale taka asymilacja, zauważa, nie jest możliwa bez nawrócenia się na chrześcijaństwo (NQ 8,26v). Krytykuje natomiast władze francuskie, że budują meczety i organizują szkoły do nauki *Koranu* na koszt Francji i komentuje: *Czy to nie jest aberracja?* (tamże, s. 28).

Związek między polityką a misjami pojawił się także w czasie audiencji o. Dehona u króla Leopolda II w celu usankcjonowania porozumienia odnoszącego się do misji w Stanleyville. *Otrzymałem audiencję u króla* – pisze o. Dehon – *między 2 a 12 czerwca 1897 r. Okazał się on uprzejmy, życzliwy. Jest szczęśliwy, że ewangelicy nie ewangelizują Murzynów. Rozumie, że jest to pilne. Afrykańscy poganie lub muzułmanie zdradzają, afrykańscy protestanci są sympatykami Anglików, to jedynie misje katolickie ratują kolonie* (NQ 12,63).

W tym czasie taka była wspólna wszystkim mentalność. Zresztą, kiedy w grę wchodzi polityka, trudno uchronić się przed wszystkimi nadużyciami, których nie brakowało również na naszych misjach. Na przykład w pierwszej relacji przesłanej do Stolicy Apostolskiej jeszcze w 1898 roku o. Grison pisał dosłownie: *Pierwszą rzeczą było pozyskanie robotników z okolicznych miejscowości do wycinania lasów na tym terenie i stawianie pierwszych budowli (Rozpocynamy od zwerbowania robotników...)*. A następnie: *Zgromadziłem niektóre dzieci, a reszta została mi powierzona przez rząd. Obecnie mamy ich 47... 23 marca dostarczono mi dwoje dzieci; były bardzo małe... dlatego je ochrzciłem 23 marca w święto Zwiastowania* (RCJ 1898, s. 553).

*Jak łatwo zrozumieć, w tych przypadkach gorliwości ewangelizacyjnej, jeśli nawet bardzo szczerzej, nie zawsze potrafiłem być we wszystkim pełen szacunku dla osób* (RCJ 1898, s. 553).

Nasze refleksje mogłyby być długie i złożone, ale trzeba nam przejść do aspektów bardziej pozytywnych i aktualnych naszego tematu.

### Ojciec Dehon i apostołat misyjny

Należałoby przebadać wiele aspektów, aby zdobyć wyczerpujące poznanie misyjnej myśli o. Dehona i jego osobistych relacji z jego misjonarzami. Materiał zebrany w naszych archiwach jest olbrzymi, ale w znacznej części jeszcze do tej pory niezbadany. Bardzo ważne znaczenie miałoby na przykład studium korespondencji, to znaczy listów, jakie o. Dehon pisał do misjonarzy, oraz misjonarzy do o. Dehona. Wystarczy pomyśleć, że tylko akta Grisona zawierają 94 jego listy pisane do Założyciela i 102 listy Założyciela do Grisona. Skarbiec nadal niezbadany i dlatego mamy nadzieję, że w miarę szybko będzie doceniony. Ale zobaczmy wyraźnie niektóre cechy charakterystyczne myśli o. Dehona odnoszące się do misjonarzy i ich apostołatu.

1. Pierwszą rzeczą, która zadziwia, są bardzo częste kontakty listowne, jakie, szczególnie w pierwszych latach, utrzymywał ze swoimi misjonarzami. Wymownym świadectwem jest jego list z datą 20.12.1892 r., w którym mówi, że jego zwyczajem jest pisać do nich co 15 dni!: *Droży synowie, skoro wy nie otrzymujecie moich listów od 3 miesięcy, z powodu Wielkiego Postu, ja piszę tym razem w języku angielskim. Ja otrzymałem wszystkie wasze listy i pisałem do was co 15 dni. Ufam, że wszystkie te listy dotrą do was po Wielkim Poście...*

2. Centralnym celem, ku któremu musi zdążać działanie naszych misjonarzy, jest dawanie świadectwa o wielkiej miłości Najświętszego Serca, szerzenie Jego królestwa miłości w świecie. Stąd też częste jego odwoływanie się do ducha wiary i zaangażowania się w intensywne życie duchowe: *...ażeby dać naszemu Panu daninę miłości i wynagrodzenia, którego od nas oczekuje* (list z 05.01.1896 r.). Jednym z motywów, dla których o. Dehon uważał apostołat misyjny za sposób życia naszym charyzmatem sercańskim, jest ten, że często rozwija się on w trudnych środowiskach, wymaga ogromnego ducha ofiary, a zatem staje się znakiem wielkiej miłości: *Drogi przyjacielu, niech św. Gabriel pociesza cię i umacnia. Rzeczywiście, jesteś teraz prawdziwym misjonarzem... Masz dobre warunki, ażeby*

*poświęcić się i wypróbować swoją miłość do Chrystusa, cierpiąc dla Niego (Św. Gabriel, 1890).*

*Módl się i bądź zjednoczony z Bogiem. Miej tylko przed oczyma... królestwo Serca Jezusowego. Im bardziej trudne są momenty, tym bardziej powinniśmy się trzymać blisko Boga (07.03.1896).*

*Mitis et humilis corde: taka powinna być nasza dewiza. Nasz Pan będzie nam błogosławił, jeśli będziemy wierni naszemu powołaniu (20.07.1892). Uświęć więc swoje doświadczenie. Dobrze jest być małą żertwą Serca Jezusowego (04.10.1892).*

3. Aby czuć się misjonarzami Ewangelii, w sposób szczególny misjonarzami Serca Jezusowego, aby szerzyć w świecie Jego królestwo miłości, trzeba nieprzerwanie gorąco żyć „jak święci”, wiedząc, że świętość życia jest nieodzownym warunkiem apostołatu. Tutaj także można by mnożyć świadectwa. Ograniczymy się jednak tylko do kilku cytatów. *Zadanie jest trudne* – pisze w zeszycie „*A mes missionaires*” – *Pracujmy więc z roztropnością, pokorą i wytrwałością... To właśnie przez świętość, modlitwę i dzieła będziemy mieli wpływ na dusze (s. 2).* A zwracając się do swoich misjonarzy z Brazylii, nalega: *Przed wszystkim, drodzy misjonarze, przypomnijcie sobie, że pierwszym warunkiem sukcesów na misjach jest świętość... Dążcie do tej świętości z gorącym pragnieniem... Zabierzcie z Regułą i Dyrektorium książki dostosowane do waszego powołania misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego (tamże, s. 6).*

4. I właśnie dlatego zakonnicy i misjonarze Najświętszego Serca są często przywoływani przez o. Dehona do praktykowania postaw właściwych naszemu charyzmatowi, jak duch całkowitego oddania, oraz niektórych praktyk naszego życia modlitwy, w szczególności adoracji.

*Nie traćmy nigdy odwagi. Immolacja jest zawsze dobra... Zgadzać się wciąż z wolą Bożą, to duch misjonarzy i oblatów (list z 08.07.1889). Kontynuujcie więc wasze dzieło dopóty, dopóki Boża Opatrzność wam na to pozwoli. Praktykujcie cnotę całkowitego zdania się na Najświętsze Serce (21.01.1896). Nie*

*będziemy szczęśliwi, jeśli nie będziemy dobrymi zakonnikami, wiernymi naszej Regule („Cahier à mes ...”, 2, s. 8).*

5. Aby być dobrymi zakonnikami sercańskimi, trzeba dać fundamentalne znaczenie adoracji i życiu wspólnotowemu także na misjach. *Adoracja wynagradzająca jest u nas ćwiczeniem zasadniczym; to charakterystyczna praktyka naszego Zgromadzenia (tamże, s. 6).*

*Nasze Zgromadzenie ma własny charakter i cel. Adoracja wynagradzająca Najświętszemu Sercu Jezusowemu... jest naszą charakterystyką. Trzeba żebyście ją odprawiali pół godziny przed ołtarzem (tamże, s. 39).*

Ojciec Dehon rozumie i tłumaczy życie wspólnotowe jako obowiązek życia braterskiego w duchu rodzinnym. *Bądźmy zakonnikami. Budujmy* – pisze do misjonarzy w Kanadzie. *W misji ...jesteśmy wysłannikami Boga dla zbawienia ludzi... Trzeba, żebyście byli po trzech na każdym miejscu (tamże, s. 9).* I jeszcze: *Cierpię z powodu tego, że widzę was tam odizolowanych. Chcę, abyście byli po trzech na każdej parafii. Tego żądają nasze Konstytucje. Życie wspólnotowe jest naszą siłą i obroną. Pamiętajcie o tym zawsze. Dążcie, aby tworzyć grupy tam, gdzie to będzie możliwe (tamże, s. 9).*

Badając dokładnie niektóre maksymy o. Dehona i przytaczając je w sposób trochę anonimowy i oderwany od kontekstu, można spowodować wrażenie pewnego moralizmu abstrakcyjnego. Tymczasem duch o. Dehona jest dokładnie przeciwny temu. Aby go zatem ukazać, nie potrafię oprzeć się myśli przekazującej w pełni dwie krótkie mądrości:

a) Pierwsza ukazuje nam, jak bardzo ludzki jest sposób jego mówienia, konkretny w radach, delikatny i spontaniczny w swoim odwołaniu się do Dziewicy Maryi: *Drodzy synowie, wasze dobre usposobienia są dla mnie pocieszeniem. Bądźcie zawsze małą, dobrą żertwą naszego Pana. Pomagajcie chętnie ks. Ireneuszowi. Wyjścieście jego wsparciem. Wyjścieście jego współpracownikami. Powinniście go informować w prawdzie o wszystkich sprawach. Nigdy się nie zniechęcajcie. Czuwajcie nad tym, który zajmuje*

się studiami brata Juana Gabriela... chciałbym was widzieć jako małą grupę dobrze zjednoczoną i bardzo gorliwą. Pomyślcie o tym, że jesteście pierwszym zaczynem naszych misjonarzy... Nie bądźcie zdumieni przeciwnościami. Ofiarujcie wasze krzyże za Dzieło... Wasza pobożność do Matki Najświętszej będzie was zawsze wspierać. Posiada się wszystko, kiedy ma się matkę (14.12.1890).

b) Druga mądrość jest jeszcze krótsza. Jest to bilecik, jaki Założyciel napisał do o. Grisona, przygotowującego się do wyjazdu do Ekwadoru. Wynika z niego pewien styl i klimat, który każe mu myśleć o Teresie z Lisieux „ante litteram”. *Saint Quentin, 05.05.1888 r. Drodzy synowie, postępujcie zawsze ze skromnością. Odrzucajcie wszelkie niepokoje jako pokusy szatana i owoce miłości własnej. Bądźcie pokorni i cierpliwi: nigdy nie traćcie odwagi. Rozpoczynajcie każdy dzień słodyczą i pokojem – dzieło waszego uświęcenia... Pragnijcie życia zjednoczenia z naszym Panem i proście o nie za wstawiennictwem Maryi. Myślcie często o tym, czego Jezus oczekuje od was. Zgłębiajcie Jego uczucia i pragnienia Serca. To w Nim jest najlepsza i najbardziej zgodna z naszym powołaniem droga. Jeżeli będziecie jej wierni, Jezus będzie was sam prowadził, a wy będziecie żyli Jego życiem... Cierpliwość, pokój, słodycz. Strzeżcie dobrze tej dewizy. Bądźcie błogosławieni. Jan od Serca Jezusa.*

Ostatnią rzeczą, o której należy przypomnieć, jest jego zaangażowanie w budzenie licznych i świętych powołań misyjnych. Jest to zagadnienie, do którego wraca prawie w każdym liście, przede wszystkim zaś po I wojnie światowej. Píše on osobiście do różnych biskupów, prosząc o kapłanów na misje. Ponagla wychowawców do modlitwy o powołania, pobudza i wspiera zaangażowanie misjonarzy w czasie ich pobytu w Europie, a przede wszystkim wciąż na nowo zachęca do podejmowania duszpasterstwa powołań, także na odległych misjach, aby mieć szybko afrykańskich misjonarzy i kapłanów.

Równocześnie z zaangażowaniem na rzecz promocji powołań w Europie i krajach misyjnych o. Dehon odwołuje się

także do znaczenia, jakie ma współpraca z laikatem i wyjaśnia: *Organizujcie wzajemnie apolat. Macie bractwa Najświętszego Serca z regularnymi spotkaniami i celem apostolskim. Te grupy... mężczyzn i kobiet będą waszymi współpracownikami. Oni będą wam pomagać w podnoszeniu parafii. Oni będą wyszukiwać dzieci do chrztu i przygotowywać je, porządkować sprawy małżeńskie, odwiedzać chorych, nawracać grzeszników. Oni zapewnią wam wolontariuszy katechistów. Oni przygotowują święta ludowe itd. (Zeszyt: „Do moich misjonarzy”, s. 6).*

Niemniej jednak, także na podsumowanie tych refleksji, spontanicznie chcę powtórzyć, że poza pojedynczymi radami, tym, co uderza w tych pismach o. Dehona, jest zapał, który je ożywia, i szacunek, jaki zawsze okazuje swoim misjonarzom. *Oni wyjeżdżają daleko – pisze także we wstępie do tego Zeszytu: „Do moich misjonarzy” – Wyjeżdżają daleko, aby pracować dla królestwa Najświętszego Serca za cenę wielkich ofiar i ogromnego trudu. Ich życie jest życiem wynagrodzenia i immolacji, jak tego żąda nasze powołanie.*

*Oby byli szlachetni aż do końca... i oby ich ofiara była całkowita i bez zastrzeżeń.*

*Oby wszyscy mieli czystą intencję i widzenie nadprzyrodzone... Dla nas muszą być ogniem, aby poznać i kochać Dobrego Mistrza i zadziwić miłością, o której jego Boskie Serce świadczy we wszystkich swoich misteriach oraz którą ukazuje nam codziennie w świętej Eucharystii.*